Nr. 2. Piątek.

DZIENNIK TRZECIEGO ZJAZDU

lekarzy i przyrodników polskich,

Kraków, dnia 22. Lipca 1881.

POD REDAKCYJĄ DOC. DR. KAZIMIERZA GRABOWSKIEGO.

I. Posiedzenie ogólne.

O godzinie 10¼ Przewodniczący Wydziału gospodarczego Dr Jordan otwarł III. Zjazd lekarzy i przyrodników następną przemową:

„Drugi Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich, który się odbył w r. 1875 we Lwowie, wybrał Prof. Biesiadeckiego na przełożonego a śp. Prof. Janikowskiego na sekretarza Wydziału gospodarczego Zjazdu następnego, który się miał odbyć w Krakowie w r. 1878.

Tymczasem Prof. Biesiadecki powołany został na zaszczytne stanowisko do Lwowa, a Zjazd nie mógł się odbyć w oznaczonym terminie z powodu niepewnéj sytuacyi politycznéj. Dopiero ubiegłéj zimy postanowiło Towarzystwo lekarskie krakowskie na jednem z swoich posiedzeń jednogłośnie, aby się Zjazd niniejszy odbył w tym roku i uprosił śp. Prof. Janikowskiego, by tenże, jako delegat Zjazdu IIgo zajął się czynnościami przygotowawczémi przy pomocy odpowiedniego Komitetu. Śp. Prof. Janikowski przyjął ciężkie brzemię prac przygotowawczych, lecz zginął śmiercią przedwczesną nie dokończywszy dzieła, podjętego z całą miłością a prowadzonego z szczérym zapałem. Tém krótkiém wspomnieniem oddać pragnę hołd cnotom i poświęceniu męża niewygasłéj pamięci i rzeczywistych a wielkich dla piśmiennictwa naszego zasług.

W obec tego uznał Wydział gospodarczy za właściwe powołać na Igo przewodniczącego mnie jako tegorocznego reprezentanta Towarzystwa lek. krak., które pierwsze zajęło się wprowadzeniem myśli Zjazdu w czyn, a na drugiego przewodniczącego — Dra E. Janczewskiego, Prof. botaniki. W ten więc sposób mnie przypadł ten miły obowiązek i ten zaszczyt otworzenia III. Zjazdu Lekarzy i Przyrodników oraz przywitania Panów w imieniu całego Wydziału gospodarczego, w skład którego wchodzą Członkowie wszystkich miejscowych korporacyj naukowych.

Otwierając Zjazd, nie będę się rozwodził nad określeniem celu i zadania jego w obec tylu najznakomitszych i najgodniejszych przedstawicieli umiejętności polskiéj. Wspomnę pokrótce, iż u nas, żyjących w wyjątkowych warunkach, każdy trud, każde usiłowanie i każda praca dążyć przedewszystkiém powinny do podniesienia sławy narodowéj. Lecz nietylko za sławą gonić nam wypada: wszak na firmamencie literatury powszechnéj i sztuk pięknych niejedna gwiazda pierwszorzędnéj wielkości świéci polskim blaskiem, — a i w świątyni umiejętności ścisłych nie jedno polskie imie zaszczytne zajmuje miejsca. Zadaniem naszém być musi, oprócz omawiania ważnych zagadnień mających na celu postęp nauk przyrodniczo-lekarskich w ogóle — także, i to przeważnie, złożenie dowodów pracy około zbadania przyrody ojczystéj, około rozwoju bogactwa narodowego i około zabezpieczenia zdrowia publicznego. Taki cel wzniosły ożywia zapewne serca wszystkich tutaj obecnych i pocieszającą nader jest rzeczą, iż myśl ta sprowadziła do stóp Wawelu, pomimo niewłaściwéj pory dla Zjazdu, mimo przeciwieństw i mimo znużenia po trudach i ciężkiéj pracy zawodowéj tak wielu znakomitych pracowników na ojczystéj niwie zroszonéj krwią i łzami i tak wielu lekarzy polaków *„bliskich sobie, a tak oddalonych“* według słów wieszcza, ze wszystkich stron ziemi naszéj. Pocieszającym jest ten fakt, bo nie tylko wskazuje nam, iż zabiegi nasze około Zjazdu nie były daremne, ale téż i dowodzi, że nauka i zawód nasz, choć tak realne, nie ostudzają serc naszych i nie niszczą zapału do wszystkiego co szlachetne, dobre i piękne.

To też dziękuję Wam przezacni Panowie jak najserdeczniéj za tak liczne zgromadzenie się; dziękuję w imieniu Wydziału gospodarczego wszystkim zkądkolwiek przybyli, a szczególowo czcigodnym Członkom wszelkich delegacyj na Zjazd łaskawie przysłanych. I witam Was Panowie całém sercem, witam ze szczerością staréj polskiéj gościnności. Przyjąć i uraczyć Was pragnęliśmy jak najgodniéj, — ale, jeżeli mimo to znajdziecie niejedno tak, jakby być nie powinno, to przebaczcie z łaski Waszéj zacni Panowie, pomnąc że ludzie są tylko ludźmi i że dobrym chęciom nie zawsze sprostać mogą czyny.

W pracy naszéj około dobra powszechnego nie jesteśmy dziś sami i odosobnieni. Po raz pierwszy spostrzegamy w gronie naszém pobratymców naszych, którzy tak chętnie podążyli do nas, by nam w téj pracy pomagać. Widzimy delegata Towarzystwa naukowego czeskiego, czcigodnego Profesora Fricza, widzimy przedstawicieli piśmiennictwa, uniwersytetu, lekarzy i przyrodników czeskich. Witajcie nam bracia z nad Weltawy, witajcie

drodzy druhowie, coście przybyciem Waszém złożyli dowód łączności duchowéj narodów słowiańskich podległych berłu Najdostojniejszego i Najmiłościwiéj panującego nam Monarchy. Witamy Was radośnie, bo *„gość w dom, Bóg w dom“*.

A teraz stańmy w bratnim szeregu pod sztandarem pracy i miłości ojczyzny; stańmy z hasłem śp. Dietla *„jesteśmy, bo być chcemy“*; w niém czerpmy natchnienie do działań naszych; a Wam Panowie cześć, którzy się pracy takiéj podejmujecie. Szczęść Boże usiłowaniom naszym! Têm życzeniem otwiéram Zjazd IIIci Lekarzy i Przyrodników polskich“.

„Jak każdemu w całéj Polsce wiadomo, przypada w tym roku 50letni jubileusz doktorski Prezesa Akademii, Dra Józefa Majera. Zasług wszystkich czcigodnego Jubilata nie będę teraz wymieniał, zna je zresztą dobrze każdy z Panów; ale właściwém jest, by Zgromadzenie Lekarzy i Przyrodników polskich uczciło jak najgodniéj 50 lat uczciwéj, rzetelnéj, znakomitéj a w następstwach dla polskiego społeczeństwa doniosłéj pracy, i dlatego Wydział gospodarczy sądzi, że trafi w myśl Panów, zapraszając czcigodnego Jubilata na Prezesa honorowego Zjazdu“.

Wśród hucznych oklasków obejmując przewodnictwo, przemówił Prezes Majer a przemówienie jego podajemy wedle zapisków stenograficznych:

„Moi Panowie! Ma to wiek starszy do siebie, że osłabia energiję i odejmuje tę moc pracy, którą wiek młody jeszcze okazać może i którą okazać powinien. Ale ma ów wiek tę dobrą stronę za sobą, że może mieć prawo do tego łaskawego uwzględnienia, jakiego już od dawnych czasów jestem uczestnikiem i za które dosyć podziękować nie mogę.

Dzisiejsze zgromadzenie powołało mię Waszymi głosami na prezesa honorowego. Dobrze robicie, że dajecie mi ten tytuł, bo jako „honorowy“ czuję się zaszczyconym, ale jako taki czuję także i to, że znajdzie się godniejszy, który będzie prezesem rzeczywistym i który pokieruje zgromadzeniem tak, jak tego rzecz istotnie wymaga.

Lat oto temu jedenaście, kiedy w tym starożytnym grodzie miało miejsce piérwsze zgromadzenie, piérwszy zjazd. Była to piérwsza próba, a więc zrozumiemy, że nie odbyła się bez trwożliwego oglądania się za skutkiem, bez obawy, jakim on będzie. Bo nasze stosunki, warunki i usiłowania nie miały tak przyjaznych okoliczności, jakiémi cieszyć się mogły usiłowania innych. Jednakże, jeżeli kiedykolwiek zawód może być miłym, to zaiste takim był zawód, jakiego wówczas doznaliśmy. Albowiem skutek nietylko odpowidział, ale bez zarozumienia powiedzieć można, przeszedł oczekiwania. Przyrodnicy, lekarze, ludzie chętni, mimo trudności i przeszkód, jakie stosunki nasze nasuwały, zjechali się w liczbie przechodzącéj nasze oczekiwania. Była to dobra dla nas otucha — têm lepsza, że zjazd ten nietylko dał dowód żywotności liczbą zgromadzonych, ale miłością i jakością pracy. Po braterskiém pożegnaniu rozjechaliśmy się; — nastąpił drugi zjazd odbyty we Lwowie. Serce każdego prawego rozradować się musiało, kiedy widział, że po pierwszéj próbie, druga wypadła nierównie świetniéj pod obu względami, o których wspomiałem: co do liczby i rodzaju pracy; praca ta rozbudzała otuchę; widać było postęp w każdym dziale, w każdym zakątku nauki.

Poprzedni mówca wskazał Panom co zarządzono na drugiém zebraniu, a skutkiem tego zarządzenia jest zebranie tegoroczne. Nie potrzebuję mówić o jego świetności, bo dostojne stanowiska osób biorących w niém udział, czy to obywatelskie czy naukowe, najlepiéj zatém przemawiają. Jeżeli tak jest, to zrozumiecie Panowie, jak czuć się muszę zaszczyconym, żeście mię na to stanowisko powołali, łatwo pojmiecie moje wzruszenie jakiego w téj chwili doznaję. Pochodzi ono z okoliczności najosobistszéj; — nie wypadałoby mi może o niéj mówić ale pofolgujcie mi jak i ja wam folgować będę. Oto to samo miejsce, ta sama sala, ten sam punkt, w którym przed 60 z górą laty stawałem jako uczeń pierwszéj klasy, dla odbycia popisu, i w którym stawałem przez następne lata. Otóż to samo miejsce, ten sam punkt widzi mię teraz na stanowisku, na jakie mię powołaliście. Teraz Panowie pojmiecie łatwo moje wzruszenie, które mi mówić nie pozwala.

O samym przedmiocie, o samym Zjeździe wyłuszczył rzecz szérzéj, piękniéj, ozdobniéj mój poprzednik, Przewodniczący wydziału gosp. Więc nie zostaje mi nic więcéj, jak jeszcze raz podziękować Wam.

Nie potrzebuję nad zadaniem Waszém się rozwodzić, bo je znacie, bo znali je i poprzednicy Wasi — a zatém i skutku przewidywać nie mogę takiego, jakiby nie odpowiadał tym szczerym, zamiarom. Zatém raz jeszcze Panom dziękuję, a skoro to miejsce zajmuję jako prezes honorowy, to têm samém zajmuję je tylko chwilowo.

Pożądaném jest, ażeby Wydział gospodarczy zrobił propozycyję obioru przewodniczącego, rzeczywiście mającego kierować zgromadzeniem. Wymaga tego i wzgląd na czas, i zwyczaj powszechny. Zatém zapraszam P. Przewodniczącego Wydziału gospodarczego, aby uczynił propozycyję co do obióru rzeczywistych Przewodniczących Zjazdu.“

Po przemowie Majera, zajęli miejsca na estradzie Prezydent m. Krakowa Dr. Weigel i Wiceprezydent Muczkowski; piérwszy powitał gości w imieniu miasta przemową którą podajemy również wedle zapisków stenograficznych:

„Świetne zgromadzenie! Czcigodni Panowie i Panie! Miasto Kraków przez reprezentacyję swoją wita Panów w têm tu miejscu uroczyście i serdecznie.

Kiedy 12ście lat temu we wrześniu odbył się pierwszy Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie, czcigodny mąż, który w téj chwili zeszedł z tej tu trybuny przepowiedział, że Zjazd ten nie będzie ostatni. Nastał téż po nim świetny Zjazd drugi a następuje obecnie daleko świetniejszy Zjazd trzeci.

Jeżeli rozpatrzyć się zechcecie w mieście naszém wśród tych murów, które mają tyle uroku dla każdego swojskiego, a napawają poważaniem i szacunkiem każdego obcego, znajdziecie Panowie od owego czasu wielkie zmiany, śmiem tuszyć na lepsze.

Rzućcie okiem do koła, a znajdziecie zawiązane nowe towarzystwa a dawne działające. Znajdziecie Towarzystwo tatrzańskie, Chowu ryb, i inne, Towarzystwo lekarskie, Komisyję balneologiczną, sanitarną—wszystkie działające z wielką gorliwością, poświęcające się dla ogółu i służby publicznéj. Rzućcie okiem na przybytki nasze dla cierpiącéj ludzkości, — zobaczycie nowo powstały z funduszu krajowego szpital mający dogodzić dzisiejszym wymaganiom umiejętności i sztuki

lekarskiéj; a gdy Panowie rzucicie okiem w sąsiedztwo tegoż, zobaczycie szpital dla dzieci, założony staraniem Księżnéj Czartoryskiéj, którego lekarz poświęca się z całą starannością leczeniu choréj dziatwy.

Nadto będziecie mieli Panowie, którzyście się zjechali w tak poważnym celu, sposobność uczcić męża, który 50 lat temu w uniwersytecie naszym otrzymał stopień Dra med. a dziś, jako czcigodny Prezes Akademii, zajmuje najwyższe miejsce w téj najwyższéj instytucyi naukowéj krajowéj.

Witam tedy Panów i Panie z wszystkich dzielnic kraju, witam szczególnie brać czeską, bardzo licznie przybyłą (brawo, brawo!) Witam, powiadam, brać czeską, która przybyła pod przewodnictwem posła Tonnera; widzimy w niéj mężów świecących nauką, patryjotyzmem i wiedzą niepospolitą.

Witam brać wschodniéj i zachod. części kraju; witam i Ruską brać.

Dziękuję przybyłym, że pomagają miastu oddać cześć mężowi o którym należy mi wspomnieć że w sobotę na uroczystém posiedzeniu w téj tu sali, Reprezentacyja miasta wręczy mu dyplom honorowego obywatela, najwyższy zaszczyt, jaki posiadamy. Bo zapragnęliśmy zaszczytu zaliczenia do obywateli miasta tego, który od kolebki, i jak wam opowiada, jako uczeń zasłużył sobie przechodząc stopnie hierarchii na ten najwyższy zaszczyt, a który jako mąż walczył w 31 r. jako żołnierz i lekarz, a odtąd na wszystkich szczeblach służył Uniwersytetowi, jako Profesor Dziekan i Rektor, po wtórny i wielowtórny raz zasłużył się uniwersytetowi, miastu i krajowi, — ktory jako prezes Towarzystwa naukowego, przeszedł wraz z niém w Akademiję Umiejętności i na każdym z tych szczebli był zaszczytem dla miasta i kraju.

Dziękuje więc Wam Panowie i Panie za tak liczny zjazd Wasz i za to, że dajecie sposobność uczcić męża, a tém samém przyłączyć się do spełnienia najświętszego obowiązku.

A teraz życzę jeszcze powodzenia w imieniu miasta Krakowa poważnéj pracy, i pozwólcie, abym z tego miejsca powiedział: Kraków pełen szacunku i poważania dla Was, Kraków Was wita całem sercem i duszą".

Z kolei Dr. Jordan zaproponował imieniem Wydziału gospodarczego wybór Prezydyjum Zjazdu a mianowicie na rzeczywistych przewodniczących: Dr. Szokalskiego z Warszawy, Dr. Bronisława Radziszewskiego ze Lwowa i Dr. Antoniego Rollego z Kamieńca Podolskiego. Na zastępców przewodniczących: Dr. Antoniego Fricza z Pragi, Dr. Rydygiera z Chełmna, Dr. Niedźwieckiego ze Lwowa. Na sekretarzy zaś: Dr. Oskara Widmana ze Lwowa, Dr. Kondratowicza z Warszawy, Dr. Gustawa Lewandowskiego z Wilna, P. Mikolascha ze Lwowa i Dr. Jana Rosnera z Krakowa.

Propozycyję tę Wydziału gospodarczego przyjęto przez aklamacyję. Wskutek tego Prezes Majer ustępuje przewodnictwa Dr. Szokalskiemu, powitał go kilku nader serdecznemi słowy, nadmieniając że wita tego który od lat blisko 50 téj saméj co on służy sprawie.

Dr. Szokalski objąwszy przewodnictwo wraz z Dr Friczem przemówił jak następuje (wedle zapisków stenograficznych):

„Szanowni Panowie! Powołując mię na przewodnika dzisiejszego piérwszego posiedzenia Zjazdu, robicie mi zaszczyt, który umiem wysoko ocenić. Dziękuję Wam za Wasze przyjacielskie względy, będę się starał dalszém postępowaniem mojém usprawiedliwić Wasz wybór. Ponieważ jednak mamy mówić o przyrodnictwie w ogólności i o medycynie, przeto otwierając Zjazd dzisiejszy może będzie na swojém miejscu, jeżeli w krótkich wyrazach przypomnę, czem byliśmy przed niedawnym czasem, a czém jesteśmy obecnie pod względem nauk lekarskich i przyrodniczych, jakoteż czém być mamy prawo w przyszłości.

Ponieważ, jak szanowny Prezes Majer powiedział, krzątałem się od lat blisko 50 około téj saméj sprawy, być może że zawadzę nieco o moją osobę w tém przekonaniu, że mi to może za złe nie poczytacie.

Przepędziłem lat około dwadzieścia pięć we Francyi i Niemczech, a były to niesłychanie ważne chwile przełomu dla naszéj obecnéj wartości naukowéj. Przedtém silono się na systemy, na pojęcie przyrody, bawiono się w metody, fałszywe przypuszczenia, tworzono system jeden, obalano go, budowano drugi. Przyszliśmy wreszcie do przekonania, że tylko dobrze obserwowane fakta i dobre wywnioskowania z tychże są jedyną podstawą na któréj się musi nasza wiedza oprzeć. Od tego czasu wszystkie usiłowania skierowano ku téj drodze. Poszukiwania i indukcyja — oto dwa sztandary, około których skupia się wszystko; — nie wyrzekamy się filozoficznych poglądów, ale nie budujemy wniosków na poglądach z góry, lecz je dopiéro drogą indukcyi wyrabiamy.

Otóż młodość moja upłynęła pośród szermierki między dwoma kierunkami, a rzecz naturalna, że nic w świecie od razu się nie rodzi i nie upada. Walka musiała być ogromna. O ile można było w niéj brać udział, o tyle jako skromna jednostka starałem się także być czynnym. Widziałem ogrom pracy, który we Francyi i Niemczech wówczas istniał; jakże więc niesłychane spotkało mnie rozczarowanie, gdy w roku 1853 przybywszy do kraju, zastałem najzupełniejszą naukową pustynię!

W Warszawie rzeczy tak stanęły, że zaginęła nawet tradycyja naukowa; przyrodnictwo ograniczyło się do kilku młodych w Petersburgu wykształconych ludzi; miasto nasze miało lekarzy praktycznych, ale o samym kierunku naukowym, z powodu zewnętrznych okoliczności mowy być nie mogło. W innych częściach kraju rzeczy nie przedstawiały się tak smutnie, ale przecież były bardzo smutne.

W Krakowie naprzykład było tylko dwóch olbrzymów: Szan. nasz Prezes honorowy (który niechaj przebaczy to porównanie) i Dietl. Ci dwaj ludzie całe brzemię pracy wzięli na swe barki. A było to brzemię olbrzymie; na nich ciążyła cała ówczesna nauka i oni to uratowali nas od zupełnéj zagłady. Oni przygotowywali młodzież, która przybywała do Warszawy, ich tchnieniem żyliśmy wtedy i nie wiem coby się działo z naszą nawet praktyczną medycyną gdyby ich nie było.

O uniwersytecie we Lwowie nietylko za granicą, ale nawet w kraju nie słyszeliśmy wcale.

Otóż tedy, jeżeli przypomnimy sobie ówczesną pustynię, jeżeli zwrócimy uwagę, że zaledwie 25 lat minęło, a mamy to co dziś widzimy, jeżeli blisko 500 lekarzy zgromadziło się dziś w jednym punkcie, aby bratnią podać sobie rękę, to przychodzimy do przekonania, że zrobiliśmy nie mało.

Rzeczy zmieniły się. Można było pracować i wzięto się do pracy. Z początku była to praca tylko odblaskiem tego co się za granicą działo; naukowość nasza była powtórzeniem tego co gdzieindziéj zrobiono, a więc sposobiliśmy się tylko, zbieraliśmy materyjały, kształciliśmy się tylko do samodzielnego wystąpienia. Dobrze rozprawiać o nauce, ale nauka to abstrakcyja; na świecie mamy tylko uczonych a tych ludzi uczonych trzeba umieć wyrobić, ci ludzie nie tworzą się sami, im trzeba podać rękę, trzeba ośmielić przykładem i zachęcić, trzeba wykształcić całą generacyję pracowników. Otóż to wielkie dzieło dokonało się. Winniśmy to Majerowi.

Majer nie stworzył polskiéj nauki, bo na to trzeba czasu, to się w ciągu 25 lat nie zrobi, na to trzeba dłuższego czasu, trzeba generacyi; ale Majer stworzył społeczność naukowę polską *(brawo!)*, Majer zaorał, zasiał, plon wzrasta, ten plon przetrwa wieki, wejdzie w krew i ciało przyszłego narodu (*brawo!*).

Otóż tak stoją dziś rzeczy, mamy zwartą falangę pracowników, choć byliśmy w tyle; możemy się dziś poszczycić, że jesteśmy obecnie powołani do pracy i że mamy siły do tejże.

Z nauką rzecz się ma jak z literaturą i sztuką: nauka jest także płodem umysłu ludzkiego, a w tym umyśle wycisnęła Opatrzność piętno narodowości; narodowość przebija się tak w płodach naukowych jak w muzyce, malarstwie rzeźbie, każdy naród pojmuje prawdę z swego właściwego punktu widzenia. W tym kierunku brakowało nas ale dziś jesteśmy, stoimy, przyszłość do nas należy, bośmy najmłodsi może między powołanymi do pracy, która w naukowości naszej rozbudzi kierunki dotychczas zaniedbywane.

Pracujmy tedy Panowie wytrwale, nie oglądajmy się na plony, one znajdą się później, przyszłość sama się stworzy". (*oklaski*).

Po przemowie Dr. Szokalskiego którą głośnemi przyjęto oklaskami, przemówił Dr. Fricz w te słowa:

Slavné shromaždieni! Mam za svou povinnost podiekovati za czest, ktera prokazana narodu naszemu jmenovanim mym za mistoprzedsedu sjezdu a jsem sobie dobrze viedom, że vyznamenani toto plati naszi snaze po narodnim a viedeckem zbliženi se s tak blizce przibuznym szlechetnym narodem polskym. Nejsa przipraven nemohu nyni obszirnieji mluviti, ale doufam, że v jedné z budoucich schuzi budu moci oznacziti stanovisko, jaké zaujimame v ohledu na pósobeni narodni i vedecké.

(Prześwietne Zgromadzenie! Poczytuję sobie za obowiązek podziękować za zaszczyt, okazany narodowi naszemu przez mianowanie mnie wiceprezesem Zjazdu i pojmuję to dobrze, iż zaszczyt ów tyczy się naszego dążenia do narodowego i naukowego zbliżenia się z tak blisko pokrewnym, szlachetnym narodem polskim. Nie będąc przygotowanym, nie mogę obecnie przemawiać obszerniéj, ale spodziewam się, że na jednêm z przyszłych zebrań będę mógł oznaczyć stanowisko, jakie zajmujemy ze względu na działalność narodową i naukową.)

Z kolei Sekretarz Dr. Kondratowicz Stanisław podał do wiadomości, że:

Towarzystwo Naukowe czeskie wydelegowało na Zjazd Dr Antoniego Fricza.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk poznańskie — Hr. Augusta Cieszkowskiego, Dr. Kusztelana i Dr. Święcickiego.

Towarzystwo Aptekarskie — PP. Adolfa Mussila, Andrzeja Kochanowskiego i Zygmunta Ruckera.

Akademicka Czytelnia Medyków w Pradze — p. Hübnera.

Następnie odczytano listy i telegramy, nadesłane do Zjazdu, a mianowicie:

Telegram otrzymany z Pragi:
„Sjezd lékarzów a przirodozpytców Krakov. Praha. Na zdar viedecké práci polskych uczenców. *Professor Eiselt.*

(Zjazd lekarzy i przyrodników Kraków, Praga. Powodzenia naukowym pracom uczonych polskich. Professor Eiselt.)

Telegram otrzymany ze Szczawnicy:

„Żałując, że nie mogą wziąć udziału w czynnościach Zjazdu, zasyłają serdeczne życzenia najlepszego powodzenia imieniem lekarzy w Szczawnicy bawiących".

Ściborowski
Trembecki.

Telegram z Poznania:

„Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie przesyła Szanownym Członkom Zjazdu oraz Czcigodnemu Jubilatowi pozdrowienie i wyraz czci głębokiej".

Dr. Matecki.
wice-prezes.

Telegram ze Lwowa:

„Serdeczne powitanie i życzenia szczęść Boże".

Krajowa szkoła Leśnictwa.

List Prof. Dra Korczyńskiego, który brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Prezesie! Niemogąc z powodu choroby wziąć czynnego udziału w pracach Zjazdu, proszę Cię jaknajuprzejmiej Szanowny Panie Prezesie, ażebyś usprawiedliwił moją nieobecność na Zjeździe, i żebyś był łaskaw na ogólnem I-szem Zgromadzeniu powitać także w mojém imieniu tak licznie z rozmaitych dzielnic polskich, a nawet z pobratymczych krajów przybyłych Szanownych Kolegów.

Biorąc w ich pracach i zebraniach niestety tylko udział duchowy, życzę z całego serca jak najlepszego powodzenia poczciwej sprawie, w imieniu której przybyli w gościnę do naszego grodu.

Oby III Zjazd lekarzy i przyrodników polskich jeszcze dosadniej aniżeli Zjazdy poprzednie okazał światu, że jesteśmy narodem, który mimo trudnych pod wieloma względami dla rozwoju duchowego warunków, zdołał przecież stanąć na spółczesnem stanowisku nauki i takowę zarówno z innymi narodami naprzód posuwać.

Oby Zjazd ten przyczynił się do ściślejszego jeszcze zbratania się rozdzielonych i rozstrzelonych współpracowników na niwie narodowej oświaty i by zbratanie to stało się dalszym bodźcem do wspólnej a usilnej pracy dla dobra narodu.

Proszę Cię Szanowny Panie Prezesie, ażebyś przyjął zapewnienie prawdziwego szacunku.

Kraków 20 Lipca 1881

Prof. Dr. Korczyński.

Zawiadomiono nadto o nadejściu listów:

1) Od Hr. Augusta Cieszkowskiego, tłómaczącego się, iż dla słabości zdrowia nie może przybyć;
2) Od Dra Nenckiego z Berna;
3) Od Dra Wróblewskiego z Londynu;
4) Od Dra Dogiela z Kazania.

Na wniosek Wydziału gospodarczego przedstawiony przez Dr. Jordana wybrano komisyję do ocenienia przedmiotów wystawionych na wystawie przyrodniczo lekarskiéj, złożoną z następujących członków z Warszawy: Drów Brodowskiego Włodz., Dudrewicza Leona, Dunina Teod., Hoyera Henryka, Kondratowicza, Markiewicza St.; ze Lwowa: P. Ruckera Zygm., Szeparowicza Jana i Pana Syroczyńskiego Leona; z Krakowa: Drów Czyrniańskiego Emila, Janczewskiego Edw., Kuczyńskiego Stef. i Lutostańskiego Bolesława. Wybrano na wniosek Dr. Domańskiego, delegata Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich, ankietę do spraw piśmiennictwa lekarskiego i przyrodnczego; w skład jéj weszli następujący członkowie z Warszawy Drwie: Klink Edw., Kondratowicz i P. Sulimierski. Ze Lwowa Drwie: Radziszewski Bronisł., Wąsowicz. Z Krakowa Drwie: Domański St. i Kwaśnicki Aug.

Dr. Jordan uczynił wniosek, aby z powodu iż z wielu stron objawiono życzenie, aby następny Zjad odbył się w Warszawie, zapytać drogą telegraficzną JW. Jenerała Gubernatora Albedyńskiego czy to będzie możliwém. Wniosek ten zgromadzenie przyjęło.

Dr. Jordan zawiadomił daléj iż Zarząd Szczawnicy w imieniu Akademii Umiejętności, Zarząd Domen i lasów w Bolechowie, imieniem Rządu, oraz p. Medwecki, jako właściciel Żegiestowa, zapraszają Członków Zjazdu, głównie lekarzy (bo ich to najwięcéj obchodzić może) do zwiedzenia Szczawnicy, Krynicy i Żegiestowa. Z wycieczką tą ma być połączona także i wycieczka do Zakopanego.

Stósownie do porządku dziennego, nastąpił odczyt Prof. Dr. Radziszewskiego ze Lwowa: *„O fosforescencyi.“*

Na tem posiedzenie zakończono.

Odczyt Prof. Dr. Radziszewskiego

O fosforescencyi.

Codzienne doświadczenie nas uczy, że każde źródło światła jest oraz źródłem ciepła, gdyż piérwsze jest tylko dalszym ciągiem drugiego; istnieje jednak cały szereg zjawisk, które zdają się świadczyć, że prawda ta nie jest bez wyjątków i to bardzo licznych. Są bowiem ciała które świecą a jednak nie ogrzewają; otóż to światło bez ciepła dającego się zmierzyć nazywamy „fosforescencyją.“ Czy jednak istotnie zjawisko to stanowi wyjątek od ogólnego prawidła, t. j. czy ono ulega innym jemu tylko właściwym prawom, wkrótce zobaczymy. Samo jednak istnienie ciał świecących a zimnych, stało się przyczyną, że fosforescencyja uważana jest jeszcze jako zjawisko niezwykłe; jeżeli zaś dodamy, że daje się ono spostrzegać tylko w ciemności lub przynajmniéj o zmroku, t. j. wówczas gdy człowiek za pomocą samego oka nie może już dokładnie odróżniać konturów otaczających go przedmiotów i zmuszony jest dostrzegane obrazy uzupełniać przy pomocy wyobraźni, to dziwić nas nie może, iż zjawisko to było niejednokrotnie przyczyną licznych złudzeń i opartych na nich pełnych cudowności legend. Zaznaczyć jednak musimy, że poeci, a więc ludzie obdarzeni potężnie rozwiniętą wyobraźnią, bardzo mało zajmowali się têm zjawiskiem, — widocznie, wrażenie, jakie ono wywołuje, jest słabe i przemijające. Wprawdzie słowa z „Przedświtu“ „nabijaną światłem drogą, łódka moja zwolna płynie“ możnaby było poczytać za wspomnienie z podróży morskiej, gdy naokoło szybującej łodzi, tworzy się biała jak śnieg świecąca piana, a w dali widać łamiące się fale i spadające z nich kaskady światła; lecz kto widział laguny weneckie oświetlone blaskiem pełni księżyca, a jeszcze więcéj, kto miał sposobność podziwiać wnętrze groty lazurowéj na wyspie Capri, w której szafir nieba zdaje się walczyć o palmę pierwszeństwa ze strumieniami stopionego srebra, ten musi przyjść do przekonania, że raczej te widoki poeta miał na myśli, a nie owe smugi bladego światła, które jak ogon komety ciągną się za parowcem szybującym po Oceanie. Jeden tylko Wiktor Hugo w swych „Pracownikach morza“ kreśli poetyckim piórem świetny obraz fosforescencyi morza, które według niego ma zwykle poprzedzać wielke katastrofy morskie. Opis ten pełen prześlicznych porównań zasługuje na uwagę i z tego powodu, iż stara się on zdefinijować poetyckim stylem zjawisko fosforescencyi, nazywając je „Feuglace“.

Zarówno przeto określenie naukowe, jak i poetyckie kulminuje w tym głównie punkcie, że jest to światło pozbawione ciepła. Wyjaśnienie téż téj okoliczności będziemy równie mieli dzisiaj na uwadze.

A najprzód zauważyć musimy, iż mylném jest twierdzenie, jakoby fosforescencyja mogła w jakimkolwiek ciele powstać samoistnie. Bynajmniéj: w każdym ściśle obserwowanym wypadku musimy rozróżnić nie tylko ciało świecące ale oraz i bodziec, który to zjawisko wywołał. Takiemi bodźcami mogą być przyczyny mechaniczne, jak np. uderzenie, tarcie; przyczyny fizyczne, jak elektryczność, ciepło, oświetlenie; a następnie spełniający się akt chemicznego łączenia się ciał z sobą.

Na téj téż podstawie możemy podzielić całe zjawisko na trzy grupy, a mianowicie: na fosforescencyję wywołaną przez bodźce, mechaniczne: fizyczne i chemiczne. Krótkość czasu nie pozwala nam zastanowić się nawet w ogólnych rysach nad wszystkiémi trzema działami wyżéj wzmiankowanêmi. Musimy ograniczyć nasze opowiadanie do fosforescencyi chemicznéj, a przedewszystkiém do dania pewnego ogólnego wyobrażenia o świéceniu żywych ustrojów. Jak-

kolwiek zadanie to jest jeszcze w obecnym stanie nauki bardzo trudne do rozwiązania, to jednak już z tego względu, że ono stoi w ścisłym związku z tak zwanêm fizyjologicznêm gorzeniem, bez którego życie jest niemożliwe, zasługuje na to, ażeby szérsze koła ze stanem téj kwestyi zapoznać.

Przedewszystkiêm zaznaczyć wypada, że zjawisko to jest bardzo powszechne: wszystkie ciała ustrojowe są zdolne świécić i świécą lubo nie zawsze w tych warunkach, abyśmy je mogli obserwować.

Plinijusz podaje, że Servius Tullius, następca Tarkwinijusza, będąc dzieckiem, miał we śnie głowę otoczoną aureolą świécącą. Podobne zdarzenia dziać się musiały i gdzie indziéj, skoro nietylko SS. chrześcijańscy, ale i bogowie pogańskich czasów wyobrażani byli w aureoli, co można dziś jeszcze stwierdzić na freskach wydobytych z Pompei. W nowszych czasach w niektórych teatrach anatomicznych niejednokrotnie uważano świécenie ciał ludzkich. Pelletan i Mascagni byli nie raz świadkami tego zjawiska, co téż obserwował i Profesor Albani w Wiedniu; Percy i Laurent, francuzcy chirurdzy wojskowi, jak niemniéj Fernier i Pescay w Brukseli, widzieli kilkakrotnie rany osób amputowanych silnie świecące; również nie brak faktów dostarczonych przez Pancerego, i Langsdorfa, które poświadczają, że różne wydzieliny zwierzęce i ludzkie, w pewnych wypadkach świécić mogą.

Wiadomo także, co téż w wielu miejscach we Włoszech, Niemczech i u nas stwierdzono, że mięso zwierząt ssących niekiedy fosforyzuje; najczęściéj zjawisku temu ulega mięso tłuste; zdarzają się jatki w których mięsiwo tak silnie świéci, iż w nocy można wszystkie przedmioty przy świetle têm rozpoznać. Wedle spostrzeżeń Nüscha, przyczyną tego ma być w tym wypadku rozwój drobnych organizmów mikroskopowych.

Jeszcze bardziéj powszechnêm jest zjawisko fosforescencyi w zwierzętach stojących na niższym szczeblu organizacyi.

Mięso ryb morskich, jak np. śledzi, bardzo łatwo fosforyzuje, — potrzeba je tylko zostawić na czas pewien w soli gorzkiéj. Ryba *Trachypterus Iris*, zarówno za życia jak i po śmierci tak silnie świéci, iż przy jéj blasku na oddaleniu kilku centymetrów można rozróżnić litery. Znane są także powszechnie cztéry gatunki owadu należącego do rodzaju Lampyris, z których jeden tak zwany Robaczek świętojański żyje w naszym klimacie. Podróżnicy opisują także tak zwany Cycujos, który ma tak pięknie świécić, iż damy meksykańskie hodują go umyślnie ażeby następnie użyć go do ozdoby głowy.

Jeszcze liczniejsze są objawy świécenia w rozmaitych zwierzętach morskich. Pod tym względem należy się niewątpliwie pierwszeństwo *Meduzom*, jak np. *Pellagia noctiluca Cunina*, *Bercovatus* itp.

Wyliczenie to byłoby zanadto niekompletnêm, gdybyśmy nie wspomnieli o *Noctiluca milliaris*, która jest najczęstszą przyczyną świécenia morza, w szczególności zaś morza północnego. Jeżeli do tego dodamy jeszcze niektóre grzyby, daléj kilkanaście roślin jawno kwiatowych, na których także zjawisko fosforescencyi obserwowano, to musimy przyjść do tego przeświadczenia, że zjawisko to w świecie ustrojowym jest zjawiskiem powszechnêm, a przeto téż ogólne musi miéć znaczenie.

(Dok. nastąpi).

Sprawozdanie z Sekcyj

Sekcyja mineralogii i geologii (paleontologii).

1. Posiedzenie, 21 Lipca (Czwartek).

Do sekcyi geologicznej zapisali się: Dr. Alth, Prof. geolog. Uniw. Jagiell.; Wł. Boberski, Prof. semin. naucz. w Tarnopolu; Fr. Bieniasz, Asyst. katedry geol. Uniw. Jagiell.; Dr. L. Dudrewicz z Warszawy; Dr. Ant. Fricz, Prof. Uniw. w Pradze; L. Jaczewski, Górnik z Petersburga; Dr. Mik. Fedorowicz, właśc. kopalni i destyl. nafty w Ropie; Franc. Gervais, Inż. górn.; Konst. Jelski, Kust. zb. fizyjogr. Akad. Uniw.; Winc. Kosiński, Inż.górn. ze Słomkowa; Dr. Fel. Kreutz, Prof. Uniw. we Lwowie; Jul. Niedźwiedzki, Prof. mineral i geolog. na politechnice lwowskiej; p. Godfr. Ossowski, członek komisyj akademickich w Krakowie; Józ. Siemiradzki, Asyst. katedry geolog. Uniwers. w Dorpacie; Dr. Józ. Żuliński, Prof. sem. we Lwowie.

P. Bieniasz, Asystent kat. geolog. Uniw. Jagiell., z polecenia Wydziału gospodarczego i w imieniu jego powitał zebranych członków i zaprosił do wyboru Przewodniczącego.

Wybranymi zostali przez aklamacyję, na Przewodniczącego Dr. A. Alth, na Sekretarza p. G. Ossowski.

Przewodniczący zagaja posiedzenie i z kolei przystępuje do porządku dziennego. Następuje odczyt p. W. Kosińskiego „O osuszeniu kopalń Olkuskich“ objaśniony planem sytuacyjnym i niwelacyjnym tych kopalń. Następnie p. J. Siemiradzki odczytał pracę „O śladach epoki lodowéj w północnej i środkowéj Europie.“ W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos Prof. Dr. Alth, p. Kosiński, Dr. Kreutz i pp. Jelski i Ossowski. Wreszcie p. W. Kosiński poddał pod dyskusyję proces poszukiwania soli w Królestwie Polskiêm, wykonywany przez geologów Bekkera, Zeisznera, osób prywatnych i ostatniemi czasy przez samego prelegenta wspólnie z p. Kątkiewiczem. W dyskusyi brało udział wielu członków sekcyi, wyrażając rozmaite pod tym względem zdania i wywiązała się pouczająca pogadanka geologiczna.

Ossowski
(Sekretarz Sekcyi).

WYKŁADY ŚWIEŻO ZAPOWIEDZIANE.

Jasiński. W imieniu Dr. Sztola z Warszawy. Demonstracyja nowych instrumentów chirurgicznych.

Jasiński. Opatrunki Sayre'a

Dyr. Ziembiński Stanisław. O aparatach ostrzegających o wszczynającym się pożarze.

Dr. Józef Szpilman. Spostrzeżenia dotyczące działania Atropinu.

Dr. Wiktor Jan. O szczepieniu ospy, o wartości szczepienia i potrzebie reformy tegoż.

Prof. Olszewski. Przyczynek do oznaczania twardości za pomocą rozczynu mydła.

Uwaga. Prof. Adamkiewicz zaprasza na demonstracyję preparatów, dotyczących patologii rdzenia pacierzowego (zob. str. 4. Dz. N. 1). do swego zakładu Patologii ogólnéj i doświadczalnej przy ulicy Kopernika w Piątek po posiedzeniach sekcyjnych.

Prof. Ochorowicz okaże dla sekcyj złączonych doświadczenia z magnetyzmem w sali anatomicznej w Sobotę o godzinie 6tej (zob. str. 5, Dz. N. 1).

WIADOMOŚCI INFORMACYJNE.

Szanowni Członkowie i Uczestnicy III. Zjazdu lekarzy i przyrodników, pragnący wziąć udział w wycieczce do **Tenczynka**, raczą swe bilety wizytowe z oznaczeniem liczby osób udział biorących, złożyć w biórze Wydziału gospodarczego Zjazdu pod. Nr. 27 najdalej do Soboty (23 lipca) godziny 11tej przed południem.

„Sygnały pożarowe" czyli przyrządy ostrzegające o wszczynającym się pożarze, znajdują się na wystawie przyrodniczéj. Wyjaśnień udziela wynalazca (Dyrektor Instytutu techn. przem.) między godz. 12tą i 1szą.

Członkowie Zjazdu, którzy karty legitymacyjne otrzymali, a wkładek za nie nie złożyli, raczą takowe uiścić u Podskarbiego do 5 godziny popołudniu w Sobotę.

W Sobotę dnia 22 rano można będzie zwiedzać Szpital dla dzieci św. Ludwika.

Kronika Zjazdu.

Kraków d. 21 Lipca 1881. Wczoraj we Środę o g. 10tej rano Wydział gospodarczy IIIciego Zjazdu lekarzy i przyrodników zebrał się in gremio na dworcu kolei dla przyjęcia dostojnych gości i uczestników zjazdu z Warszawy. Pociągiem tym przybyło do 40 osób. Między przybyłémi widzieliśmy Prof. Szokalskiego, Hoyera i wielu innych lekarzy zajmujących wybitne w nauce stanowiska. Znaczna też liczba takich, którzy nie zdążyli na ten pociąg przybyła wieczornym pociągiem o godzinie 6tej. Po południu o godz. $2^1/_2$ przybyła znaczna część członków Zjazdu z Galicyi.

W wieczór zaś o 9tej godzinie przybyli goście z Czech oraz Wielkopolski, tak iż jeszcze ukazali się na zebraniu towarzyskiém w Ogrodzie Strzeleckim. Wieczorem bowiem stósownie do programu zebrała się w Ogrodzie Strzeleckim bardzo znaczna liczba członków Zjazdu, celem wzajemnego zapoznania się, a w skutek tego, iż Czesi dopiero koło 10tej tam przybyli, zebranie to, któremu prześliczna towarzyszyła pogoda, przeciągła się do 12tej. Przy wspólnym stole nastąpiło zaznajomienie się lekarzy polskich z czeskimi i w krótce taka zapanowała serdeczność jak gdyby biorący udział znali się oddawna. Doc. Dr. Jordan wniósł toast na cześć przybyłych gości z Czech, na który odpowiedział Doc. Dr. Janovsky, a następnie przemówił jeszcze p. Grabowski po czesku, na przemówienie zaś tegoż odpowiedział p. Tonner z Pragi po polsku.

— Udział w wieczerzy ku uczczeniu 50cio letniej rocznicy Prof. Majera będzie nadspodziewanie liczny. Nietylko lekarze, którzy korzystali niegdyś z pouczających wykładów Jubilata, wezmą udział w tej uroczystości, ale i wielu uczestników Zjazdu, tak lekarzy, jak przyrodników i gospodarzy wiejskich, z najodleglejszych zakątków naszej polskiej ojczyzny pośpiesza, by sobie zapewnić uczestnictwo.

Również zanosi się na nader liczny udział członków Zjazdu w wycieczce do naszych zdrojowisk. Należy się spodziewać, że wycieczka ta przyniesie w przyszłości wielkie korzyści dla naszych zdrojowisk, które pod względem skuteczności wód i ładnego położenia nietylko nieustępują zagranicznym, ale nawet wiele z nich przewyższają.

— Koledzy, biorący udział w zjeździe postanowili na propozycyję kol. Prof. Domańskiego zbierać się wraz z osobami im towarzyszącémi co dzień na obiad w restauracyi hotelu Saskiego, aby te kilka dni o ile możności razem przepędzić.

*) W dniu dzisiejszym o g. 10tej rano odbyło się w poważnie przystrojonym amfiteatrze Nowodworskim otwarcie Zjazdu III-go lekarzy i przyrodników i Isze posiedzenie publiczne. Na środku sali ustawiono mownicę oraz miejsca dla przewodniczących i sekretarzy Zjazdu. Po nad tą trybuną wznosił się biust najłaskawiej nam panującego Franciszka Józefa I. Sala była zapełniona zupełnie, tak uczestnikami zjazdu, jakotéż publicznością, której przewagę stanowiła płeć piękna.

Pierwsze miejsce zajęli; Dr. Majer, Prezes Akademii Umiejętności i czcigodny Jubilat, Prof. Szokalski. Dr. Weigel Prezydent miasta, Prof. Hoyer, Prezes Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, Prezydent Sądu Wyższego Dargun, Prof. Brodowski, hr. Henryk Wodzicki, Prof. Tyrchowski, Prof. Kuczyński Rektor Uniw. Jagiell., Dr. Dudrewicz, Dr. Kusztelan, delegat poznański, Prof Baranowski, Radca Dworu Englisch Dyrektor policyi.

Spis Członków i Uczestników Zjazdu.

(c. d.)

Dr. Bandrowski Julijan z Krakowa.
Dr. Barącz Karol z Krakowa.
Dr. Bielański Gustaw, Lek. powiat. z Łańcuta.
Dr. Bieniecki Józef.
Birkenmayer Ludwik, Doc. Uniw. z Krakowa.
Dr. Bujakowski Walery z Warszawy.
Dr. Bulikowski Franciszek, Lekarz z Krakowa.
Dr. Buszek Jan, Lekarz z Krakowa.
Celewicz, Medyk z Krakowa.
Chełmicki Jan, Chemik z Warszawy.
Dr. Cholewiński z Kongresówki.
Dr. Dukiet Józef z Rymanowa.
Dziedzicki Ludwik, Prof. ze Lwowa.
Fränkel Henryk, Medyk z Krakowa,
P. Freund Seweryna.

P. Freund. Apolonija.
Friedlein Józef, Księgarz z Krakowa.
Głuchowski, Akademik z Krakowa.
Gordon Maksymilijan z Warszawy.
P. Grabowska Józefa.
Dr. Hankiewicz Józef ze Lwowa.
Dr. Jakubowski Hippolit z Kongresówki.
Janiszewski Eugenijusz, Aptekarz z Lublina.
P. Jarszel Maryja.
Jentys Stefan, Słuchacz szk. agr. z Dublan.
Jordan Władysław, Prof. z Kongresówki.
Dr. Junger Jakób, Lekarz z Krakowa.
P. Iżycka Maryja z Krakowa.
Dr. Kaczyński Teodor, Lekarz z Brzostku.
Kadyj Józef, Akademik z Krakowa.
Karsznicki Wład., Aptekarz z Kongresówki.
P. Karsznicka Zofija z Kongresówkl.
Dr. Kleczyński Józef, Prof. Uniw. Jagiel.
Dr. Knapczyk Jan, Lekarz z Bogumina.
Kohn Henryk z Warszawy.
Dr. Kołudzki Lucyjan z Kongresówki.
Dr. Kontkiewicz Stanisław, Lekarz z Kongresówki.
Dr. Kosiewicz Antoni z Warszawy.
Kosiński Wincenty, Inż. gór. z Kongresówki.
Kośmiński Aleksander, Prof gimn. z Krakowa.
Kreutz Szczęsny, Prof. ze Lwowa.
Krzyżanowski, Księgarz z Krakowa.
Dr. Kudelka Feliks.
Dr. Laskiewicz Alfred ze Lwowa.
Laskowski Ryszard, Kand. Med. z Krakowa.
Leniecki Henryk. Sekret. Tow. Rol. Krakowskiego.
Dr. Lewy, Lekarz z Kongresówki.
Łobos Władysław, Aptekarz z Buska.
Dr. Merczyński Emil ze Lwowa.
Mikolasch Karol, Aptekarz ze Lwowa.
Mikuliński Aleksander, Przyrodnik z Kongresówki.
Dr. Mikulski Ludwik z Wołynia.
P. Mikulska Maryja z Wołynia.
P. Mossingowa Modesta.
Dr. Możdżyński Lucyjan, Lekarz z Kongresówki.
P. Meżdżyńska Maryja. Kongresówki.
N. N., Przyrodnik z Warszawy.
Dr. Noniewicz Edward, z Maryjampola.
Dr. Noniewicz Teofil z Suwałk.
Nowakowski Henryk, Naturalista z Lublina.
Dr. Ochorowicz Julijan ze Lwowa.
Oderfeld Hipolit, Medyk z Warszawy.
Ordyłowski Józef, Lekarz z Litwy.
Dr. Ossowski Godfryd z Krakowa.
Otto Henryk, Akademik z Krakowa.
Dr. Paczek Kazimiérz z Królestwa.
Palch Romuald, Aptekarz z Jasła.
Pasierbiński Stanisław, Aptekarz z Kongresówki.
Dr. Pawlas Teodor z Chrzanowa.
Pawlewski Bronisław, Doc. politech. ze Lwowa.
P. Płońska Stanisława z Krakowa.
Dr. Popielecki Jan.
Prauss Stanisław, Politechnik z Rygi.
Prohaska Teofil, Medyk z Krakowa.
Pstrokoński Stanisław, Właściciel dóbr z Kongresówki
Dr. Rosner Jan, Lekarz z Krakowa.
Dr. Rosenzweig Leon z Kongresówki.
Rozmysłowski Michał, Przyrodnik z Warszawy.
Russyjan Felicyjan z Lublina.
Rzętkowski Teodor, Przyrodnik z Kongresówki.
Dr. Schramm Hilary, Lekarz z Krakowa.
Dr. Serkowski Bolesław ze Stryja.
Sierzputowski Tadeusz, Przyrodnik z Warszawy.
Dr. Sikorski Leon, Lek. ze Zduńskiéj Woli.
Smolarski Zygmunt z Krakowa.
Dr. Sochacki August z Kurowa.
Hr. Stadnicki Lucyjan z Krakowa.
Sterczyński Adam, Akademik z Warszawy.
Dr. Steuermark z Kongresówki.
Stolzmann z Warszawy.
Dr. Strzelecki Ludwik z Czerniowic.
Sulimierski Filip z Warszawy.
Surzycki Józef, Medyk z Pragi.
Swaryczowska Józefa z Krakowa,
Sykutowski Ludomir, Prof. z Tarnowa.
Syroczyński Leon, Inżynier Wydz. Kraj. ze Lwowa.
Dr. Syssak Gabryjel, Lekarz z Zebrzydowic.
Dr. Szancer Władysław z Warszawy.
Dr. Szpadkowski Ign. Lek. z Pragi.
Dr. Spilman Józef, Lek. z Wiednia
Trauczyński Józef, Mag. farm. z Krakowa.
Dr. Tyniecki, Prof. Szkoły lasowéj ze Lwowa.
Wachtel Antoni, Akademik z Krakowa.
Dr. Walczak Jan, Prof. z Krakowa.
Dr. Wasylewski Tytus, Lekarz z Krakowa.
Dr. Wierzbicki Danijel, Adjunkt obserw. z Krakowa.
Wierzbicki Stanisław, Mag. farm. z Kielc.
Dr. Wiktor Jan. Lekarz z Rozwadowa.
Hr. Wodzicki Henryk, z Krakowa.
Dr. Wyczałkowski Winc. z Płocka
Dr. Zajączkowskl Władysł., Prof. Politechn. ze Lwowa.
Zaleski Stanisław z Warszawy.
Zarewicz Jan, Aptekarz ze Lwowa.
Zgórski Kazimiérz, Akademik z Krakowa.

OGŁOSZENIA.

Któryś z Członków Zjazdu z Leżajska nadesłał do Wydziału gospodarczego przekaz na 10 Złr. nie podpisawszy tegoż, uprasza się oddawcę o zgłoszenie do Wydziału gosp.